

2010 - Rok Chopinowski

GENIUSZ CHOPINA

Dobiega końca Rok Chopinowski. Rzeczywiście - muzyka Fryderyka Chopina rozbrzmiewała na całym świecie w salach koncertowych. Wielu wybitnych artystów poświęciło ten rok Chopinowi. 23 października zakończył się w Warszawie XVI Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina, wzbudzając dużo emocji, gdyż wybitnych talentów było kilka i trudno było o werdykt zadowalający wszystkich.

Każdy zdaje się inaczej odbierać muzykę Chopina i różnie na nią reagować. Dzieło polskiego artysty zachwyca, wzrusza, rozmarza, odrywa od ziemi i codzienności, magnetyzuje pięknem. Ale może też być tłem, melodią, którą nucimy, mgiełką melancholii czy smutku. Czy można rozszyfrować genialność dzieła Chopina, zrozumieć przyczyny wzruszeń i zachwytów, ciągłą atrakcyjność tej muzyki i jej niesłabnący czar? Niewątpliwie, można racjonalnie wymienić zasługi kompozytora na polu poszukiwań brzmieniowych, melodycznych i formalnych. Chopin był wielkim prekursorem zarówno w dziedzinie melodyki, którą przybliżył bardzo do narracji literackiej, jak i w dziedzinie gatunków muzycznych, które zmienił, rozwinął, bądź stworzył nowe. Ballady, te ulubione przez romantyków opowieści, na poły fantastyczne, na poły ludowe, w których świat duchów funkcjonuje na równych prawach ze światem realnym - przed Chopinem nie miały swego muzycznego odpowiednika. To właśnie Chopin stworzył ballady opowiadane dźwiękami, zachowując cechy ballady literackiej: napięcie emocjonalne, nagłą zmianę nastrojów, przerywanie wątku, powtarzanie refrenu - frazy muzycznej, która powraca, potężne kulminacje kontrastujące z partiami zadumy, wręcz ciszy muzycznej. Historia w balladzie chopinowskiej opowiadana jest tak obrazowo, plastycznie, że poddamy się tym czarom całkowicie.

Mazurek- ten gatunek muzyczny jest znany szczególnie Polakom, bo wywodzi się z polskiego tańca ludowego. Chopin lubił w młodości akompaniować do tańca grając mazurki. Ale wraz z jego wyjazdem do Wiednia, ta forma nabiera cech liryki refleksyjnej, staje się wypowiedzią osobistą. Siostra artysty, Ludwika, w jednym z listów pyta brata, jak należy grać teraz jego nowe mazurki, aby były do tańca. Ale one już nie były do tańca. Stały się intymnym dziennikiem kompozytora, wyrazem rozpaczliwej tęsknoty za "krajem lat dziecińczych".

Nokturny już za życia kompozytora zachwycały i stanowiły może największą przyczynę jego sławy. Te "bel canto fortepianu", "pieśni nocy", których dźwięki wychodzą z ciszy i powracają w ciszę, są u Chopina sentymentalną kartką z albumu, impresjami najgłębszych emocji, odpryskami najskrytszych marzeń. Scherzo było przed Chopinem utworem wokarno- instrumentalnym spokrewnionym z menuetem. Komponował je Monteverdi, Bach, Haydn, Schubert, lecz były to formy muzyki towarzyskiej, pogodnej, lekkiej, żartobliwej. Chopin zainteresował się drugą formą scherza - fantastyczno-drapieżną i w tę stronę poszły jego poszukiwania. Schumann w reakcji na chopinowskie scherzo h-moll zapytał: "Jak ma wyglądać powaga, skoro żart jest przybrany w tak ciemne szaty?" To w tym utworze przewija się motyw kołеды wigilijnej "Lulajże Jezuniu". W liście Chopin napisał, przy okazji powstawania tego utworu: "Ponura roiła mi się harmonia. Czuję więcej niżeli kiedy osierociałość moją. W salonie udaję spokojnego, a wróciwszy piorunuję na fortepianie". Sonata, jako znana forma muzyczna, doprowadzona została do doskonałości przez Beethovena. Chopin znał i cenił tradycję tego gatunku, ale przełamał jego zasady i wzbogacił. Z trzech sonat na fortepian solo, sonata b-moll op.35 i h-moll op. 58 wpisały się na listę arcydzieł muzyki fortepianowej

XIX wieku jako dzieła rangi najwyższej.

Ale ukazanie nowatorstwa Chopina w kwestii poszukiwań formalnych nie wyczerpuje jego osiągnięć, nie tłumaczy geniuszu, którego tajemnica jest głębsza i bardziej złożona. Czy sam artysta posiadał świadomość swej wyjątkowości? Tak, Chopin chwilami wiedział, jaką rolę odgrywają jego poszukiwania muzyczne w historii muzyki polskiej i europejskiej. W liście do swego nauczyciela muzyki, profesora Elsnera pisze, że jako swoją misję, do której czuje się powołanym, uważa stworzenie nowej ery w muzyce. Jednak świadomość własnego talentu i nowatorstwa łączyła się z całą gamą odczuć, nastrojów, emocji, przeżyć, słabości psychicznych i fizycznych, z chwilami jasnymi i ciemnymi - i to wszystko znajdowało również swoje odbicie w muzyce. Idąc dalej tropem rozwiązywania tajemnic genialności dzieła Chopina, można powiedzieć, że są dwa motywy, które dominują - genius patriae czyli duch ziemi ojczystej i to wszystko, co z nim łączy się: nostalgia, tęsknota, rozpacz, motywy ludowe, oraz motyw drugi - obecność śmierci, przecucie chwili ostatecznej, zmaganie się ze słabością, chorobą, która często przeszkadzała Chopinowi tworzyć i cieszyć się życiem. Oprócz tych dwóch dominujących źródeł inspiracji, znajdujemy nieprzebraną różnorodność nastrojów, tematów, motywów. Jak w narodowym poemacie Adama Mickiewicza "Pan Tadeusz" - opisy przyrody, obyczajów polskich, rozmów przy stole, codziennych zabaw i kłótni - są elementami dopełniającymi myśl główną, którą jest tęsknota i miłość poety do utraconej ojczyzny, świadomość przemijania, co akcentuje często pojawiające się określenie "ostatni". Chopin ze swoimi dziełami muzycznymi uznany został za wieszczą narodowego, obok czterech poetów - Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego i Cypriana Kamila Norwida. "Muzyka Chopina, to jakby przekład poezji polskiej na mowę tonów, jakby podniesienie do harmonii wyższego, niebiańskiego rzędu tych cudownych dźwięków, którymi rozbrzmiewały poematy naszych wielkich wieszczów" - napisał profesor Adam Chmielowski.

Ale zarazem, przy tak oczywistej polskości Chopina, dzieło jego jest uniwersalne, dociera do odbiorcy wrażliwego na dźwięki w różnych zakątkach świata, otwiera skalę swoich emocji bez obowiązku poznania biografii kompozytora czy historii Polski. Zdecydowanie, nie sposób nazwać wszystkich elementów składających się na genialność dzieła polskiego kompozytora. Geniusz pozostaje tajemnicą.

Słuchajmy Chopina. Ta muzyka porywa, wzrusza, zachwyca, dotyka nas swoim doskonałym pięknem - a tego dotyku piękna brakuje nam w życiu coraz bardziej.

Śmierć Chopina

Jak opisać śmierć artysty, który jest wśród nas, którego obecność przywołuje nieustannie jego muzyka? Nie umarł przecież cały - pozostawił nam swoje dzieło. Słuchając polonezów, mazurków, nokturnów, czujemy tęsknotę Chopina, melancholię, pasję, radość. Hojnie nas artysta obdarował. Tyle piękna, tyle emocji pozostawił nam, abyśmy pod każdą szerokością geograficzną poczuli tę tęsknotę za Polską, za bliskimi, za esencją polskości ukrytą w nutach. Umarło tylko ciało. Dzieło i duch pozostały. A jednak tylko ze łzami w oczach można opisać tę śmierć.

Gdy 30 sierpnia 1849 roku zebrało się konsylium paryskich specjalistów, orzekli, że jeśli Chopin ma przeżyć zimę, musi zamieszkać w ciepłym i słonecznym mieszkaniu. Po Paryżu rozeszła się wieść, że Chopin szuka mieszkania i że jest umierający. W połowie września artysta zamieszkał na Place Vendôme 12, w jasnym, pięciopokojowym mieszkaniu. Miał jeszcze siłę przejść się kilka razy po apartamencie, ale już go nie opuszczał. Siły uchodziły z niego. W październiku opiekujący się artystą doktor Cruveilhier poradził, by udzielono Chopinowi ostatnich sakramentów.

"Byłem u Ciebie w dni te przedostatnie
Gdy podobniałeś co chwila, co chwila-
Do upuszczonej przez Orfeja liry,
W której się rzutu - moc z pieśnią przesila,
Trącając się
I szemrząc z cicha
Zacząłże on
Uderzać w ton?
Czy taki mistrz ! że gra - choć odpycha"

napisał w "Fortepianie Chopina" Cyprian Kamil Norwid. Chopin jawi się poecie zarówno jako Orfeusz - mityczny pieśniarz i muzyk, jak i lira - doskonały instrument muzyczny.

Wiele osób przychodziło "w te dni przedostatnie" pożegnać się z Chopinem. Wielu przyjmował, gdy tylko miał siłę i nie dusił go kaszel. Wizyty były męczące, ale jak napisał Grzymała: "Nigdy nie widziałem tak niespożytej żywotności. W przyległym pokoju niewiedomo ile księżnych, hrabin, markiz oczekiwało na kolanach pożegnania z artystą". Stale przy Chopinie czuwała siostra Ludwika, Solange - córka George Sand, księżna Marcelina Czartoryska i przybyła z Nicei Delfina Potocka. Czytały mu, rozmawiały, śpiewały, jeśli Chopin prosił, modliły się. Gdy ktoś podchodził do artysty, ten "rozmawiał z nim z dobrocią i pobłażliwością, które już nie były z tego świata". Norwid w cyklu prozy żałobnej "Czarne kwiaty" tak opisuje Chopina w czasie ostatniej u niego wizyty:

"On, w cieniu głębokiego łóżka z firankami, na poduszkach oparty i okręcony szalem, piękny był bardzo, tak, jak zawsze, w najpowszedniejszego życia poruszeniach mając coś skończonego, coś monumentalnie zarysowanego, coś, co arystokracja ateńska za religię sobie uważać mogła była w najpiękniejszej epoce cywilizacji greckiej. Taką to naturalnie apoteotyczną skończoność gestów miał Chopin jakkolwiek i kiedykolwiek go zastałem".

Chopin zdecydował się wypowiedzieć. Po spowiedzi poprosił, by zniszczono wszystkie nie ukończone dzieła znajdujące się w jego tece, a całkowicie wykończone opublikowano. Poprosił również, aby otwarto jego ciało i serce przesłano do Warszawy, na pogrzebie zaś wykonano Requiem Mozarta. Taka była ostanía wola artysty. "Pod wieczór 16-go badało go dwóch lekarzy. Doktor Cruveilhier zapytał Chopina czy cierpi. Usłyszał wyraźną odpowiedź "Już nie". To były ostatnie słowa Chopina."

Zgon nastąpił około drugiej w nocy 17-go października 1849 roku.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 30 października. Fronton kościoła św. Magdaleny w Paryżu przybrano draperią z czarnego sukna z wyhaftowanymi na niej srebrnymi inicjałami F.C. Trzy tysiące osób weszło do kościoła za zaproszeniami, a ogromny tłum zgromadził się na zewnątrz. Zabrzmiało Requiem Mozarta w wykonaniu najświetniejszych muzyków ówczesnej Europy. Po nabożeństwie, kondukt pogrzebowy szedł ulicami Paryża aż do cmentarza Pere Lachaise. Na czele konduktu

kroczył książę Adam Czartoryski, po czterech rogach karawanu - Delacroix, Plejel, Mayerbeer, Franchomme. Za nimi w orszaku szła cała elita paryskich artystów, arystokraci, tysiące przyjaciół i wielbicieli Chopina. Wszyscy, którzy kochali Chopina i jego muzykę żegnali go w ciszy i rozpacz. Rok później odsłonięto nagrobek dłuta Clesingera i wmurowano urnę z ziemią z Polski. Przyjaciół Chopina, wybitny malarz romantyczny, Eugene Delacroix, miał do końca życia w swojej sypialni portret Chopina jako Dantego. Wspominał Polaka jako: "nieporównanego geniusza, którego niebo pozazdrościło ziemi".

"TE DNI PRZEDOSTATNIE" Ostatni rok życia Fryderyka Chopina

Ostatni publiczny koncert Fryderyka Chopina w Paryżu odbył się w Sali Pleyela 16 lutego 1848 roku. Koncert stał się sensacją w mieście, gdyż dawno już artysta nie grał dla większej publiczności. Listę 300 gości Chopin zatwierdzał osobiście. Był zadowolony z przygotowań do występu: "Salon wygodnie urządzone, może 300 osób zmieścić. Pleyel żartuje z mojej głupoty, że nie daję koncertów, gdy zainteresowanie tak wielkie. Schody ubrane będą kwiatami. Będę jak u siebie i prawie tylko znajome twarze napotkają moje oczy".

Skąd troska artysty o skład gości? Wiedział, że wszyscy w Paryżu podziwiają go i chcą usłyszeć. Wiedział, że odniesie sukces i będzie miał, jak zazwyczaj, owację na stojąco. Tymczasem on patrzył na to inaczej - ile osób zrozumie istotę jego muzyki, ten najgłębszy i nowatorski sens jego muzycznych poszukiwań? Dziesięć osób? Taką liczbę rozumiejących jego muzykę wymienił przed śmiercią.

W

kwietniu 1848 roku, na zaproszenie swojej uczennicy i wielbicielki Jane W. Stirling, Chopin przybył do Londynu. Miał zaplanowaną serię koncertów publicznych i prywatnych, umówione prywatne lekcje. Trasę ustaliła Jane W. Stirling, która po rozstaniu Chopina z George Sand miała nadzieję na bliższy związek z artystą.

"W Londynie siedziałem trzy miesiące - pisze Chopin do rodziny. Dałem dwa koncerty z wielkim sukcesem, bez wielkiego hałasu".

Grał u lady Gaisborough, markiza Douglasa, w salonie księcia Sutherland w Stafford House, w obecności królowej Wiktorii i Wellingtona, u lorda Falmouth przy St. James's Square, z udziałem Pauline Viardot, która śpiewała mazurki z francuskimi tekstami. Duża ilość koncertów, forsowny tryb życia towarzyskiego i niezdrowy dla niego klimat angielski, znacznie pogorszyły zdrowie artysty. Do jednego z paryskich przyjaciół pisał: "Życie wśród wizyt, obiadów i wieczorów towarzyskich bardzo mi ciąży. W ostatnich dniach plułem krwią - leczyłem się jedynie cytryną i lodami - co mi dobrze zrobiło." Nie miał do kogo i do czego wracać w Paryżu, więc pobyt w Anglii przedłużył do końca roku 1848, pomimo, że czuł się coraz gorzej. Pisał w liście do uczennicy Marie de Roziers: "Chciałbym zrobić jak najlepiej, a jestem pewien, że zrobię jak najgorzej. Ale taki już mój los. Nikt nie uniknie swego przeznaczenia".

Cały pobyt w Anglii określał jako "bezużyteczny żywot". "Co potem ze sobą pocznę, nie wiem. Pragnąłbym bardzo, żeby mi dano dożywotnią pensję, za to, że nic nie komponowałem". W tych słowach wyczuwa się ukryty lęk przed paryską samotnością bez George Sand, żal, że nie

zrozumiano jego muzyki. Ostatnim publicznym, darmowym, koncertem w Londynie, 16 listopada 1848 roku, na rzecz weteranów powstania listopadowego, Chopin pożegnał Anglię. W Paryżu poczuł się przez chwilę trochę lepiej. Miał nawet siły by wychodzić. Odwiedził chorego Mickiewicza. Grał u niego i dużo improwizował. Jednak choroba osłabiała go coraz bardziej. "Lekarze ulgi żadnej mi nie przynoszą, wszyscy są zgodni, że potrzebny jest dobry klimat, spokój, odpoczynek. Odpoczynek znajdę pewnego dnia i bez ich pomocy" - pisał do Solange, córki George Sand. Gdy tylko czuł się lepiej, przyjmował u siebie przyjaciół, co znalazło ślad w ich relacjach. Malarz Delacroix opisał wizyty u Chopina w swoim dzienniku, Wojciech Grzymała - w listach, Cyprian Kamil Norwid w poetyckim zbiorze "Czarne kwiaty". Odwiedzały go przyjaciółki - opiekunki, które jak dobre anioły zesłane do opieki nad artystą, czuwały i pomagały mu. Hrabina Delfina Potocka, Maria Kalergis, księżna Marcelina Czartoryska, Jane W. Stirling, Solange - do końca pozostały przy swoim mistrzu. George Sand nie pojawiła się, nigdy już nie mieli się spotkać.

Na początku czerwca 1849 roku przyjaciele wynajęli Chopinowi letniskowy dom pod Paryżem, w Chaillot. Tak, jak zalecili lekarze, Chopin miał tu spokój, słońce i powietrze. Stan zdrowia nieznacznie poprawił się:
"jestem mocniejszy, ale tak samo dyszę i kaszlę, tylko że znoszę łatwiej. Grać jeszcze nie zacząłem, komponować nie mogę."

Przeczuwając zbliżającą się śmierć, w liście do rodziny prosi o przyjazd bliskiej jego sercu siostry Ludwiki: "Jeżeli możecie, to przyjedźcie. Jestem słaby i żadne doktry mi tak jak Wy nie pomogą. Jeżeli pieniędzy Wam brak, to pożyczcie; jeżeli będzie lepiej, to łatwo zarobię i oddam, ale teraz goły jestem żeby Wam postać. Mam nadzieję, że konsylium rodzinne przyśle mi Ludwikę. Wszakże i cyprysy mają swoje kaprysy; mój jest tu Was widzieć".

We wrześniu przeniósł się Chopin na Place Vendôme nr.12, do słonecznego, siedmiopokojowego apartamentu. To Jane W. Stirling znalazła i opłaciła ostatnią przystań Chopina. Artysta nie dawał już od dawna lekcji, nie miał zaoszczędzonych pieniędzy, jak na dandysa i eleganta przystało, zawsze miał gest i żył wystawnie. Jednak zamożne przyjaciółki uważały za naturalne opiekowanie się Chopinem i pomagały mu z wielką dyskrecją i taktem. Księżna Marcelina Czartoryska była najczęściej u chorego: "Żadna z jego obecnych przyjaciółek nie mogła się mierzyć z księżną. Wobec jej wyjątkowego daru dogadzania nieszczęśliwemu artyście, traciły wszystkie. Nikt, prócz kiedyś pani Sand, nie umiał z nim obchodzić się tak, jak księżna, w niczym towarzystwie nie czuł się tak uspokojony i szczęśliwy."

Dopełniały się ostatnie dni. Nadchodziła śmierć. Tyle razy ją przeczuwał, tak długo udawało mu się z nią wygrać. Zawsze pasja tworzenia była silniejsza niż śmierć ukrywająca się w słabościach choroby. Obecność śmierci i zmagania z nią stały się jednym z motywów jego muzyki. Wsłuchajmy się w nocturny. Tam rozpacz dyktuje kompozytorowi frazy muzyczne. Smutek, tęsknota, ból i bunt zmieszane są z pogodzeniem się z losem - chorobą - życiem. Nocturn cis-moll op. pośmiertne zaczyna się jak marsz żałobny, a potem melodia prowadzi nas przez rozmarzenie, smutek, polską piosenkę ludową i dochodzimy tam, gdzie bije serce pełne tęsknoty za ojczyzną, za bliskimi, za życiem, za szczęściem.

Twórcze i spełnione artystycznie życie Chopina dopełniało się. O ostatnich chwilach artysty, pożegnaniu życia i bliskich - opowie Państwu za miesiąc - Katarzyna Szrodt

CHOPINA SZTUKA EPISTOLOGRAFII

Żyjemy w czasach, w których umiera sztuka epistolografii, a my wszyscy przyczyniamy się do tego, nie sięgając po pióro i kartkę, by napisać list wyrażający nasze myśli i emocje, tylko "klikamy" w klawiaturę komputera i produkujemy lapidarne komunikaty o sobie zwane e-mailami. Aż strach pomyśleć, co po nas zostanie dla następnego pokolenia, jakie ślady pisane? W wieku XIX -tym pisanie listów było sztuką. Zwyczaj dzielenia się przeżyciami i przemyśleniami, potrzeba opisywania otaczającego świata i ludzi, myśli zwyczajne i refleksje filozoficzne - wszystko było zapisane. To dzięki listom znamy doskonale nie tylko twórczość, ale i życie artystów, gdyż sztuka pisania listów towarzyszyła poetom, pisarzom, malarzom, muzykom. To w listach możemy poznać kulisy powstawania dzieł, proces tworzenia, myśli codzienne, niepokoje, intymne myśli i drobne przyzwyczajenia. Czas miniony ze swoimi dekoracjami staje przed oczyma, gdy czytamy listy z przeszłości. Warto wiedzieć, że Fryderyk Chopin, wirtuoz fortepianu, uprawiał sztukę epistolografii, codziennie pisząc listy do rodziny, do przyjaciół, do bliskich mu kobiet. Listy do Delfiny Potockiej, kobiety pięknej i inteligentnej, muzy romantyków, są skarbnicą wiadomości o Chopinie i warto przytoczyć kilka fragmentów. Wyłania się z listów Chopin prywatny, przyjacielski i wrażliwy człowiek, hojny muzyk, który nie lubiąc dawać koncertów, godzinami grał u siebie w domu, gdy ktoś z bliskich poprosił go o to:

" Tak, jakbym chorym lekarstwa nie odmówił, tak nigdy muzyki nie odmawiam Mickiewiczowi i Norwidowi. Jak który z nich przyjdzie, grać siadam, a bywa, że słowa przez cały czas do siebie nie pogadamy. Ich tzy, co nieraz moja muzyka wyciska, to chrzest mi najlepszy na narodowego twórcę". Chopin niezmiernie poważał Mickiewicza. Uważał go za geniusza polskiej poezji, nawet wtedy, gdy Mickiewicz już niczego nie pisał, gdy cierpiał na emigracji w Paryżu i czuł się nieszczęśliwym. Ile delikatności i przyjaźni zdradza ten fragment listu opisujący jedną z wizyt Mickiewicza u Chopina: "Znowu Mickiewicza widuję - onegdaj był u mnie. Zmienił się bardzo, tak sponurzał, że go ani piosenkami naszymi, ani Filonem, jak dawniej, rozruszać nie mogę. Przyjdzie i wyjdzie, słowa nie pogadamy. Tyle, że wiem, po co przychodzi i zaraz grać siadam, każąc wszystkich od drzwi odprawiać, że to niby mam lekcje - bo towarzystwa nie lubi. Ostatnio bardzo długo mu grałem, bojąc się na niego oglądać, a słyszałem, że płacze. A potem, jak wychodził, sam pomogłem mu się ubrać, bom nie chciał, by go lokaj zapłakanego widział. Mickiewicz za głowę mię ścisnął najczulej, a w czoło mocno pocałował, pierwsze tego wieczoru wymówiwszy słowa: "Bóg Ci zapłać, przeniosłeś mnie ..." - nie dokończył, bo tzy go znowu za gardło ścisnęły i tak, pasując się z tym płaczem, wyszedł". Jakże trafne uwagi o polskiej nieumiejętności docenienia wielkości: " Polak na długość bata musi być odsunięty, inaczej, jak się spaniebraci, by największego człowieka zlekceważył, i jak świnia, potyra i zdepcze. Już się z Mickiewiczem spoufalili, a teraz, gdy on zdruzgotany, to jedni się odwrócili, drudzy do gardła mu skaczą. A przecie to ten sam wielki Mickiewicz, ale oni za mali, by stojąc blisko, jego wielkość widzieć".

Inne nastroje panowały między Chopinem a Słowackim. Relacji nie ułatwiał fakt, że Słowacki zakochany był w Delfinie Potockiej, stąd słowa listu są bardziej zrozumiałe: "Mówiono mi, że Słowacki mię pawiem nazywa i gdzie może, tam szkaluje. Nigdy mu żadnego gburstwa nie zrobiłem, zawsze się trzymając z daleka, nie rozumiem czego ten cymbał chce ode mnie. Może się też w Tobie kocha?"

Bliskim przyjacielem Chopina był Norwid. Przy podobnej wysokiej inteligencji, dzielił artystów status finansowy - Chopin doskonale sobie radził i był zamożny, Norwid mieszkał w przytułku dla ubogich. Chopin w swojej delikatności starał się pomóc przyjacielowi, ale nie było to łatwe. Raz, gdy lokaj

Chopina czyścił surdut Norwida, Chopin kazał włożyć do kieszeni pieniądze i nic nie powiedział Norwidowi bojąc się, że tamten odrzuci pomoc. " "Norwid mnie często odwiedza. Gdy rozmawiamy o sztuce mojej czy inszej, zawsze mi się mózgowica i serce wzbogacają." W innym liście do Delfiny Potockiej taki wieczór opisuje Chopin: " Norwid znów był u mnie - kocham go i bardzo szanuję. To jeden z prawdziwych artystów i mój człowiek. Grałem mu i gadaliśmy długo. Między innymi dowodził mi gorąco, że tak, jak człowiek, to i naród nigdy się nie zmienia - zawsze te same wady i zalety. My swoich zalet i wad nie stracimy. Warcholstwo, brak zgody, prywatna, co nas w niewolę strąciły, jeżeli się cudem dźwigniemy, gotowe w niewolę strącić znowu. Słuchałem go, jak ponurego proroka i słuszność mu przyznać musiałem. Pocięchy szukałem w naszym polskim "lepiej kiedyś będzie" i jego tym pocieszyć się starałem. Potem "Jeszcze Polska " zagrałem i popłakaliśmy się obaj". Ten fragment listu, ta mądrość - wydają się znów wyjątkowo trafne i aktualne, niestety.

ZERWANIE

Lato 1846 roku było ostatnim latem Chopina i George Sand spędzonym w Nohant. Gdy Delacroix, przyjaciel obojga, jak zwykle odwiedził ich, poczuł w Nohant dziwny, niespotykany dotąd nastrój napięcia. Od pewnego czasu ukazywała się w "Courrier Francois" nowa powieść George Sand "Lukrecja Floriani". Była to "powieść z kluczem". Pisarka przed wysłaniem do druku czytała wieczorami Delacroix i Chopinowi kolejne odcinki. Malarz był zaszokowany, że Chopin chwali powieść nie rozumiejąc, że został w niej krytycznie przedstawiony. "Ta emancypantka obelżywie obeszła się z moim przyjacielem Chopinem w obrzydliwej powieści bosko napisanej"- napisał Dalacroix w liście. Spokój wakacji mąciły coraz poważniejsze konflikty Sand z dorosłymi już dziećmi - synem Maurycym i córką Solange. W istocie, przyczyną ochłodzenia relacji z Chopinem była Solange. Córka od dawna była w konflikcie z matką, a Chopin zastępował jej nieobecnego ojca, powiernika i przyjaciela. Czy była to opieka ojcowska czy "braterstwo dusz cierpiących"- to pozostanie tajemnicą. Sand była bardzo niezadowolona z tej bliskości. Chciała pozbyć się córki wydając ją za mąż za rzeźbiarza J.B.A. Clesingera. Ostatniego lata w Nohant narastało napięcie. Chopin powrócił we wrześniu sam do Paryża. Zaczął udzielać lekcji, wychodził na kolacje, czekał na powrót George Sand. Pisarka dopiero w lutym 1847 roku zjechała do Paryża. Znów bywali razem, a Chopinowi wydawało się, że wszystko jest jak dawniej. Niestety, Solange pisała listy i zwracała się Chopinowi, a z matką nie utrzymywała kontaktu. Gdy urodziła dziecko i zawiadomiła o tym fakcie Chopina, ten czuł się w obowiązku powiedzieć o tym George Sand. Na kolacji u przyjaciół kompozytor powiedział Sand nowinę, że została babcią, że Solange i dziecko mają się dobrze. To upokorzyło pisarkę. Był to ostatni wspólnie spędzony wieczór. Chopin był zaskoczony. Nie rozumiał tak radykalnej reakcji i nie wierzył, że Sand zrywa ich dziewięcioletni związek z tak błahego powodu. "Niech Pan Bóg kocha ją, jeżeli nie umie rozeznaczyć prawdziwego przywiązania od pochlebstw. Pani S. może mieć dla mnie tylko dobre wspomnienia w duszy, jak się kiedyś obejrzy za sobą"- napisał Chopin. Przyjaciele starali się pojednać ich. Intensywna wymiana listów świadczy o gotowości Chopina do powrotu i o nieprzejednanej woli rozejścia u George Sand.

Zerwanie przynębiło Chopina bardzo. Do prywatnych problemów dołączyły się walki Wiosny Ludów i zamieszki w Paryżu, które utrudniały zarabianie lekcjami. Smutek, depresja, nawrót choroby odebrały siły i chęć tworzenia. Jednak znajomi artyści dbali, by powrócił do swych aktywności, co notuje w liście: "Dziś o 7-ej obudziłem się; przyszedł mój uczeń Gutmann, żebym dziś o jego wieczorze nie zapomniał. Muszę dać lekcje młodej Rothschildowej, potem jednej marsylce, potem Angielce, potem

Szkotce i przyjął o 5-tej jedną rodzinę z Nowego Orleanu, którzy od Pleyela rekomendowani. Potem obiad u Leo, na wieczór do Perthuisów i spać, jeśli będzie można. "Lekcje znów stały się głównym źródłem zarobków. Chopin był nadzwyczaj wymagającym, sumiennym i bardzo drogim nauczycielem. Lekcje udzielał zarówno profesjonalnym pianistom, jak i bogatym osobom mogącym pozwolić sobie na kaprys i wyróżnienie obcowania ze znanym artystą. Rodakom również udzielał lekcji. Jeśli trzeba było - za darmo. Swoje poglądy dotyczące gry na fortepianie zamierzał zebrać i wydać pod tytułem "Metoda gry na fortepianie". Miał już część tekstów opracowaną, ale nie udało mu się dokończyć publikacji przed śmiercią, która już powoli zbliżała się.

Śmierć - towarzyszyła Chopinowi od dawna. Walczyła o niego cała osłabiając go chorobą. Ale muzyka była silniejsza. Tworzenie i granie dawało Chopinowi cel i sens, przywracało go za każdym razem do życia po ciężkiej chorobie. Tyle już razy było z nim źle, pluć krwią i był słaby, ale do tej pory zawsze podnosił się z łoża boleści. Pomocna i opiekuńcza George Sand miała tu swoje zasługi. Teraz już jej nie było. Pomimo słabości Chopin zdecydował się w maju 1848 roku wyjechać na tournée koncertowe po Anglii i Szkocji, które zorganizowała mu jego bogata uczennica i wielbicielka Jane Wilhelmine Stirling. W Londynie dał dwa koncerty. Na jednym obecna była królowa Wiktoria. Udzielał lekcji, dużo podróżował, koncertował w salonach prywatnych i salach publicznych w Manchester, Glasgow, Edynburgu. "Jestem w Szkocji, w tym pięknym kraju Waltera Scotta. Włóczę się od jednego lorda do drugiego. A wszędzie przyjmują mnie z najserdeczniejszą życzliwością i gościnnością bez granic. Wszędzie znajdują doskonałe fortepiany, piękne obrazy, doskonałe biblioteki". Jednak po pięciu miesiącach takiego intensywnego życia artystyczno-towarzyskiego czuł się bardzo zmęczony i pisał do Grzymały: "Dyszę aż do obiadu, po którym dwie godziny trzeba siedzieć z mężczyznami przy stole i patrzeć jak mówią i słuchać jak piją. Znużony na śmierć idę do salonu, gdzie trzeba całej siły duszy, by ożywić się i grać. Potem odnosi mnie po schodach mój poczciwy Daniel do sypialnego pokoju, rozbiera, kładzie, zostawia świecę i wolno mi dyszeć i marzyć aż do rana, póki znów toż samo się nie zacznie." W listopadzie 1848 roku dał swój ostatni publiczny koncert w Towarzystwie Przyjaciół Polski. Bał się powrotu do Paryża, ale klimat londyński niszczył jego zdrowie i lekarze nakazali wyjazd.

Chopin ze śpiewem ptaków

Gdy Chopin tworzył swoją muzykę w czasie długich, letnich pobytów w wiejskiej posiadłości George Sand, w Nohant, na pewno towarzyszył mu śpiew ptaków z ogrodu. Tak właśnie pomyślałam, gdy słuchałam koncertu Piersa Lane, grającego w niedzielny wieczór w Podkowie Leśnej. Głosy ptaków łączyły się z muzyką fortepianu. Podkowa Leśna, zatopiona w zieleni podwarszawska miejscowość, od pewnego czasu jest ważnym miejscem spotkań zarówno dla mieszkańców Podkowy, jak i warszawiaków. Centrum Kultury i Inicjatyw Obywatelskich prowadzone przez dyrektor Alinę Witkowską i jej ekipę doświadczonych współpracowników, mieści się w Pałacyku Kasyno. Wieczory muzyczne, filmowe, teatralne, wystawy historyczne i malarskie, letnie-zimowe warsztaty artystyczne, Uniwersytet Trzeciego Wieku - oto różnorodna oferta. Dużo i ciekawie dzieje się w Pałacyku Kasyno i warto o tym wiedzieć, rozgłaszać i uczestniczyć. Na Rok Chopinowski dyrektor Alina Witkowska przygotowała wraz z Pawłem Komą trzydniowy festiwal pianistyczny "Chopin inspiracje 1810-2010". Udało im się zaprosić wyjątkowych wykonawców, a mnie udało się dotrzeć na koncert Piersa Lane, pomimo kolejnej ulewnej burzy. Ten australijski pianista mieszkający w Londynie, jest wirtuozem łączącym grę na fortepianie z

umiejętnością opowiadania o muzyce, technikach gry, swoich fascynacjach muzycznych i podróżach. Niezwykle otwarty i hojny artysta. W ramach festiwalu przygotował program złożony z utworów Camille Saint-Saensa, Roberta Schumanna, Sergiusza Rachmaninowa i mniej znanych kompozytorów współczesnych. Wszystkich ich inspirowała muzyka Chopina, co dostrzegalne jest w przestrzeni formalnej, technicznej i warsztatowej. Cztery bisy dopełniły program wieczoru. Za oknem powoli cichła burza i odezwały się ptaki. Tak, jak to zdarzało się w Nohant, rozbrzmiewał fortepian, muzyka snuła swoją opowieść dla szczęśliwych wybrańców, którzy pojawili się w niedzielny wieczór w Podkowie Leśnej, w pałacyku zanurzonej w zieleni i w dźwiękach. Duch Chopina wyczuwalny był w muzyce, w nastroju tego, jakże udanego ostatniego koncertu festiwalu "Chopin inspiracje 1810-2010". Tak, Chopin ciągle inspiruje i zachwyca.

Koniecznym jest odwiedzić Żelazową Wolę - odnowioną, zrewitalizowaną, przygotowaną do Roku Chopinowskiego i czekającą na wszystkich, którzy kochają Chopina i śpiew ptaków. W Żelazowej Woli, oddalonej od Warszawy o 50 kilometrów, w parku-ogrodzie, stoi biały dworek, w którym urodził się polski kompozytor. Dworek, odbudowany po wojnie, był raczej nieudany muzeum wnętrz. Teraz pokoje są puste, za to króluje w nich muzyka i kilka wyeksponowanych pamiątek, dokumentów i obrazów. Muzykę z płyt słyszeć w dworku, gdy zwiedza się wnętrza i na zewnątrz, w ogrodzie. To, co najważniejsze - kompozycje Chopina, stały się dominującym elementem tej przestrzeni historycznej. Park-ogród jest rozległy i imponujący. Zacisne altanki, alejki wśród kwiatów i drzew, jezioro-oczka, mostki przerzucone nad płynącą przez cały park rzeczką Utratą, to znakomity teren spacerowy. Można krążyć wśród drzew i alejek, oddalać się i przybliżać do muzyki płynącej z dworku. Muzyce nieustannie towarzyszy śpiew ptaków mieszkających wśród drzew. Rzadko spotykana taka różnorodność ptasich głosów zachwyca równie jak dźwięki muzyki. Koncerty na żywo odbywają się w niedzielę i wtedy przyjemność spotkania z Chopinem i jego muzyką jest jeszcze większa. Warto zwiedzić również kościół w Brochowie, w którym Chopin był chrzczony. Kościół, oddalony o kilkanaście kilometrów od Żelazowej Woli, jest historyczną budowlą z czerwonej cegły w stylu warownej gotyki, z murem i wieżami. Budowany był w czasach, w których wspomnienie niebezpieczeństwa Krzyżaków łączyło religijne funkcje kościoła z ochronieniem wiernych przed napaścią wrogów. Teraz odnowiony, wart jest odszukania wśród polnych dróg, by to tutaj właśnie zakończyć podróż śladami Fryderyka Chopina.

PEŁNIA

Niewątpliwie, czas związku z francuską pisarką George Sand był dla Fryderyka Chopina okresem pełni i dojrzałym etapem twórczości. Opieka, jaką roztoczyła nad nim pisarka, jej troska, miłość i zachwyty, oraz środowisko francuskich artystów-przyjaciół Sand, darzących Chopina podziwem, wszystko to osadziło kompozytora w bezpiecznych ramach, których potrzebował by tworzyć. Po powrocie z Majorki do Paryża, wynajęli apartamenty niedaleko siebie. Chopin cieszył się z powrotu, bo jak to ujęła George Sand - "na samopoczucie moralne Paryż jest dla niego dobry; nerwowe, jak on natury potrzebują wyrafinowanej cywilizacji".

Sand miała zwyczaj pisanie nocą i rozpoczynania dnia około czwartej po południu. Wtedy to przychodził do niej Chopin, który od rana, w swoim apartamencie, dawał lekcje. W salonie pisarki bywał Honoré Balzac, malarz Delacroix, aktorka Maria Dorval, Paulina Viardot, słynna XIX wieczna śpiewaczka. Związek Chopina z George Sand rozkwitał. "Najmilszy, najskromniejszy, najbardziej skryty z geniuszów. Bez jego doskonałej i delikatnej przyjaźni niejedną raz straciłabym ducha" -

pisala w liście do brata pisarka. Spokojne i twórcze życie tych dwojga artystów uciszyło plotki na ich temat. Adam Mickiewicz, mianowany w 1841 roku profesorem katedry literatur słowiańskich w College de France, zapraszał oboje na swoje wykłady, po których szli do George Sand na nocne rozmowy, gdyż pisarka zafascynowana była polskim poetą, jak zresztą cała paryska elita intelektualna. Był to dobry czas, w którym w Chopinie dojrzywała muzyka o dramatycznej mocy, wyrafinowana i opanowana w formie. Najbliższe lata miały ujrzeć narodziny wielkich polonezów, barkaroli i największych arcydzieł. Gdy lato 1841 roku spędzali w majątku Sand, w Nohant: "Chopin dostał słoneczny pokój na pierwszym piętrze, z czerwono-niebieskimi chińskimi tapetami, z oknami wychodzącymi na ogród. Z jednej strony prowadziły z niego drzwi do małego pokoju obstawionego półkami pełnymi książek, do którego przylegała sypialnia George Sand, a z drugiej do pokoiku, do którego później Chopin wstawił swój fortepian."

"Jadamy obiady na powietrzu - pisała Sand- powoli zaczynają zjawiać się przyjaciele, palimy, rozprawiamy, a wieczorem, kiedy odjadą, Chopin gra mi w mroku na fortepianie, po czym zasypia jak dziecko. Jego zdrowie robi cudowne postępy w Nohant. Kiedy tylko czuje w sobie trochę siły, jest wesoły, kiedy ogarnia go melancholia, rzuca się do fortepianu i komponuje piękne stronicie." Latem 1841 roku taką "piękną stronicą" było Impromptu Fis-dur op. 36. Gdy po powrocie z Nohant Chopin dał koncert w Paryżu, Balzac pisał: "Liszt jest Paganinim fortepianu, ale Chopin absolutnie go przewyższa. Posiada on wzmożony dar wyrażania liryzmu swej duszy". Zaś niemiecki poeta Heinrich Heine tak oddał swój zachwyt:

"Należy przyznać Chopinowi geniusz w najpełniejszym tego słowa znaczeniu. Jest on nie tylko wirtuozem, ale i poetą, potrafi objawić poezję, którą przeniknięta jest jego dusza. Jest on poetą tonów i nic nie może dorównać rozkoszy, jaką nas napawa, gdy zasiada do fortepianu i improwizuje. Nie jest wtedy ani Polakiem, ani Francuzem, ani Niemcem - zdradza wyższe pochodzenie. Wywodzi się z krainy Mozarta, Rafaela, Goethego - prawdziwą jego ojczyzną jest kraina poezji."

Po owocnych miesiącach roku 1842, Chopin i Sand znów spędzali lato w Nohant. Chopin wysłał do Paryża takie oto zamówienie: "Przesyłam ci sto franków na rozmaite wydatki, z których najprzód odbierz sobie na szarawary, oddasz za komorne, zapłacisz bukieciarce. Kupisz mi mydło benjoin na Faub. St.-Honoré, 2 pary rękawiczek szwedzkich (znajdziesz gdzie w szafie na miarę), flakon patchouli, flakon bouquet de Chantilly. W Palais Royal, w galanterii po stronie teatrów, prawie w środku, jest duży sklep galanterii, ma dwa okna z wystawami rozmaitych szkatułek, figlów i nicości, świecących, eleganckich i drogich. Tam się spytasz, czy nie mają rączki ze słoniowej kości do drapania sobie głowy - mała rączka, zakrzywiona zwykle, na czarnym kijku osadzona."

Dzięki sztuce epistolografii, listom pisany przy każdej okazji przez artystów romantycznych, możemy odtworzyć i wyobrazić sobie obraz zarówno życia codziennego epoki, jak i osobę piszącą list. Chopin - dandys dbający o siebie, lubiący otaczać się pięknymi, wyrafinowanymi przedmiotami, Chopin pachnący patchouli i bouquet de Chantilly, Chopin drobiazgowy, kapryśny, uroczy, nieznośny i nerwowy. Tym razem rozstańmy się z Chopinem żartobliwie, wyobrażając go sobie w mroku pokoju z czerwono-niebieskimi chińskimi tapetami, w Nohant, w upalne lato 1842 roku, drapiącego się po głowie zakrzywioną rączką z kości słoniowej na czarnym kijku.

Chopin i George Sand

Latem 1836 roku Fryderyk Chopin przyjął zaproszenie od dobrze mu znanego Franciszka Liszta, na wspólne spędzenie lata w Szwajcarii. Do muzyków dołączyła przyjaciółka i wielbielka Liszta - George Sand. George Sand to pseudonim artystyczny Aurory Dupin, pisarki, kobiety ekscentrycznej,

niezależnej i wyzwolonej. Męski pseudonim, zwyczaj ubierania się w męskie garnitury, palenie cygar, sława poczytnej pisarki i liczne romanse - to wszystko charakteryzowało tę wyjątkową kobietę. Wydawało się, że delikatny, elegancki i konwencjonalny Chopin i odważna artystycznie i obyczajowo Sand - są wykluczającymi się światami. Owego lata 1836 roku, cała grupa artystów zaproszonych przez Liszta, wędrowała po Szwajcarii i przypominała bardziej cygański obóz niż cenionych artystów. W jednym z hoteli Liszt wpisał się do księgi gości : "zawód- muzyk-filozof, przybył - z Niepewności, udaje się do - Prawdy." Chopin raczej z boku obserwował swoich ekstrawaganckich przyjaciół, ale to wtedy musiała zaciekać go kobieta o czarnych oczach sfinksa i męskim stylu. Po powrocie do Paryża towarzystwo nadal utrzymywało ze sobą kontakty. Przyjaciółka Liszta, Maria d'Agoult, stworzyła salon literacko-artystyczny, w którym grali Liszt, Chopin, Berlioz, a utwory swoje czytali Heinrich Heine, Adam Mickiewicz, George Sand. W marcu 1837 roku George Sand napisała do przyjaciółki Liszta, Marii d'Agoult, ze swojej rezydencji w Nohant: "Powiedz Mickiewiczowi, że moje pióro i mój dom są do jego dyspozycji, co poczytuję sobie za szczęście, powiedz Chopinowi, że go otaczam wciąż bałwochwalczą, wszystkim Twoim ukochanym, że ich kocham i że będą mile widziani, jeśli ich sprowadzisz." " Chopin jest niezdecydowany - odpiłała Maria d'Agoult- u niego tylko kaszel jest niezawodny."

Niespodziewanie, zamiast przyjąć zaproszenie do Nohant, Chopin zdecydował się na wyjazd do Londynu. "Ale Angielki, ale konie, ale pałace, ale powozy, ale bogactwo, ale przepych, ale drzewa, ale wszystko, zaczawszy od mydła a skończywszy na brzytwach, wszystko nadzwyczajne"- pisał Chopin z Londynu do przyjaciół. Po powrocie do Paryża artysta pogrążył się w melancholii. Angielski klimat pogorszył jego zdrowie. Z Polski otrzymał odmowę prośby o rękę Marii Wodzińskiej. Dla zamężnej szlachty Chopin nie był dobrą partią. Aby ukoić żal i podreperować finanse powrócił do komponowania i koncertowania. Po koncercie danym 25 marca 1838 roku w Rouen "Gazette Musicale" pisała : " Chopin dał wielki koncert wobec pięciuset słuchaczy. Wszyscy byli przeniknięci, poruszeni, upojeni. Dalejże, Chopinie. Dalej! Niech Cię ten triumf zachęci! Nie bądź egoistą, udzielaj swego pięknego talentu wszystkim".

Po ponad rocznym niewidzeniu drogi George Sand i Chopina znów przecięły się wiosną 1838 roku, w salonie hrabiny Marliani w Paryżu. Zachęcony przytulną atmosferą salonu Marlianich Chopin dużo tam grywał. " Był ciepły wieczór i zapach ogrodu wdzierał się przez okna weneckie do jadalni. Chopin improwizował przez długie godziny w półmroku. Wrażenie, jakie wywarła na mnie ta krucha istota, zmieszało mnie i zbiło z tropu" - napisała George Sand. Po tygodniu pisarka wracała do swojej rezydencji w Nohant zakłopotana i niespokojna. Napisała długi list do wspólnego przyjaciela jej i Chopina - Grzymały. Wyznała, że zakochała się w Chopinie.

" Trwam w upojeniu. Ani jednej chmurki na tym czystym niebie, najmniejszego ziarenka piasku w tym jeziorze. Zaczynam wierzyć, że istnieją anioły przebrane w mężczyzn".

Odrzuciwszy w połowie napisaną powieść, zaczęła muzyczno-filozoficzny dramat "Siedem strun liry", w którym Duch Liry, symbolizujący Chopina, wykrzykuje : " Słuchaj głosu, który opiewa miłość, a nie głosu, który ją tłumaczy". Poprzedni kochanek George Sand, Mallefille, krążył rozsławił po Paryżu grożąc Chopinowi i Sand. Pewnej nocy udał się do mieszkania Chopina i udusiłby artystę, gdyby nie rozdzielił ich Grzymała. W tej sytuacji wyjazd z Paryża stał się konieczny. Wybór padł na Majorkę. Chopin pragnąc być za wszelką cenę z ukochaną kobietą, pożyczył pieniądze, wziął zaliczkę na prawie skończone preludia i załatwił wysyłkę fortepianu. W październiku 1838 roku Chopin wyruszył śladami George Sand, która wcześniej wyjechała z córką i synem. " Świeży jak róża i różowy jak rzodkiewka, zdrów, po czterech nocach spędzonych bohatercko w karetkie pocztowej" - napisał Sand.

Majorkanie byli zaskoczeni dziwnymi osobami - kobietą ubraną jak mężczyzna i palącą cygara, dwoma mężczyznami o długich włosach i dziewczyną ubierającą się i zachowującą jak chłopak. Nikt z nich nie był w kościele, byli podejrzani moralnie, a na dodatek miało się wkrótce okazać, że jeden z mężczyzn jest chory na gruźlicę. Na razie Chopin był zachwycony: " Jestem w Palmie. Niebo jak turkus, morze jak lazur, góry jak szmaragd, powietrze jak w niebie. W dzień słońce, w nocy gitary i śpiewy po całych godzinach. Balkony ogromne z winogronami nad głową - słowem, precudne życie."

Niestety, nastąpiło załamanie pogody, rozpoczął się sezon deszczowy, co wpłynęło na zdrowie Chopina. Wezwani lekarze orzekli, że ma gruźlicę i zgłosili ten fakt na policję. Zgodnie z prawem hiszpańskim, musieli zapłacić za odmalowanie domu i spalone meble. Przenieśli się do klasztoru kartuzów w Valldemosie, który wydawał się im najbardziej romantycznym miejscem na świecie. Jeśli tylko choroba pozwalała, Chopin pracował nad preludiami w swojej celi klasztornej z widokiem na palmy, cyprysy, pomarańcze. Na George Sand spoczywał ciężar opieki nad Chopinem, organizacja domowych zajęć, dokształcanie dzieci i codzienne wywiązywanie się ze zobowiązań wobec wydawcy nowej powieści. Miejscowi ludzie nie darzyli przybyszy sympatią. Plotkowali, że George Sand śpi w ciągu dnia, a pisze nocą paląc cygara i pijąc ogromne ilości kawy. Powoli narastał coraz większy antagonizm. Wieśniacy żądali coraz większych pieniędzy za żywność. Nawet lekarze wzywani do Chopina żądali więcej niż najlepsi specjaliści w Paryżu. Wraz z początkiem 1839 roku przysłała chwilowa odmiana. Nadejście pianina zbiegło się z pojawieniem wiosny i poprawą stanu zdrowia Chopina. Artysta zabrał się do pracy - wykończył cztery preludia, napisał dwa nowe polonezy, balladę f-dur op.38. Jednak w lutym nagle zapadła decyzja powrotu : "Jeszcze miesiąc, a umarlibyśmy w Hiszpanii i Chopin i ja, on z melancholii i wstrętu, ja z gniewu i oburzenia. Zranili mnie w najczulsze miejsce, nigdy im tego nie wybaczę, i jeśli będę o nich pisać, to żółcią." Wspominając Majorkę George Sand będzie odnosić się z arogancją i pogardą do jej mieszkańców. To dopiero przyszłe pokolenia wyprawę na Majorkę Chopina i Sand zinterpretują jako romantyczną przygodę kochanków. Powrót do Paryża otworzył drugi rozdział we wspólnym życiu artystów.

Chopin na emigracji

11 października 1830 roku Fryderyk Chopin dał ostatni publiczny koncert w ojczyźnie. Grał swój koncert e-moll i fantazję na tematy polskie. Koncert został bardzo dobrze przyjęty, chociaż Warszawa w tym momencie żyła głównie nastrojami politycznymi. 25 października artysta poszedł pożegnać się z Konstancją Gładkowską. Wpisała mu do albumu wiersz kończący się słowami : "Mogą Cię obcy lepiej nagrodzić, ocenić, Lecz od nas kochać mocniej pewno Cię nie mogą". Po latach Chopin dopisał ołówkiem - "Mogą".

Już w Wiedniu dotarła do Chopina wieść o wybuchu powstania listopadowego w Warszawie. Zaczął się dla artysty trudny czas - martwił się o rodzinę i przyjaciół, nie mógł powrócić do bliskich, bo Austriacy zamknęły granice, nie grał żadnych koncertów w Wiedniu, co oznaczało kłopoty finansowe. Czas spędzał z rodakami przebywającymi w Wiedniu, na omawianiu wieści z walczącej Warszawy i oczekiwaniu na listy od bliskich. W jednym z listów do przyjaciół tak pisał o swoim rytmie życia: " wracam z miasta, gram, płaczę, czytam, patrzę w pustkę, idę spać, gaszę świecę i śnicie mi się zawsze". Niepewność, co do dalszego biegu wydarzeń w Polsce, jak i pogłoski o rewolucji i zamieszkach w innych krajach Europy, wpłynęły na to, że Chopin pozostał w Wiedniu osiem

miesiące zamiast planowanych dwóch. To w Wiedniu napisał Valsce Brillante (op.18) i pięć Mazurków (op.7). Rozbity i niepewny co do przyszłości, w lipcu 1831 roku, artysta zdecydował się wyruszyć do Paryża. Po drodze zatrzymał się w Monachium, gdzie dał koncert w Sali Towarzystwa Filharmonicznego. Recenzja w miejscowej gazecie wychwalała "wspaniałą wirtuozeryę, doskonałą technikę, uroczą delikatność wykonania". Do Paryża przybył Chopin we wrześniu 1831 roku. Wynajął mieszkanie przy Boulevard Poissonniere 27 na czwartym piętrze - "Nie uwierzysz, jak ładnie mieszkam - pisał do przyjaciela - mam pokój ślicznie mahoniowo umeblowany, z gankiem na bulwary, z którego widzę od Montmarte do Panteonu i wzdłuż cały piękny świat." Od września zaczęli napływać do Paryża byli powstańcy, dołączyli do Chopina jego dawni koledzy szkolni Antoni Wodziński i Julian Fontana. Tutaj również pojawili się wielcy poeci Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Ignacy Krasieński, których patriotyczne utwory lub postawa, naraziły na represje w kraju i konieczność emigracji. Pomimo trudnych nastrojów cieszył Chopin Paryż ze względu na muzykę : " Kontent jestem z tego, com tu zastał. Mam pierwszych w świecie muzyków i pierwszą w świecie operę".

Paryski debiut artysty odbył się 26 lutego 1832 roku w Sali Pleyela. Uczestnik koncertu, Antoni Orłowski, napisał do rodziny: "Drogi nasz Fryderyk dał koncert, który przyniósł mu wielką reputację i trochę pieniędzy. Wszystkich tutejszych fortepianistów zabił na śmierć, cały Paryż ogłupiał". W "Revue Musicale" napisano : " Ale oto zjawia się młody człowiek, który, ulegając swym osobistym wrażeniom i nie naśladowując nikogo, znalazł jeśli nie sposób całkowitego odnowienia muzyki fortepianowej, to przynajmniej część tego, czego od dawna na próżno szukamy w sztuce, a mianowicie obfitość oryginalnych pomysłów, jakich nie napotyka się nigdzie indziej". Nazajutrz po koncercie odwiedził go wydawca i zaproponował kupno wszystkich utworów, które Chopin ma w tece, wypłacając za datkę za dwa koncerty. Nim upłynął rok, ze wszystkich stron kompozytor otrzymywał zaproszenia z propozycją koncertowania lub udzielania lekcji. W liście do bliskich Chopin pisał : " Wszedłem w pierwsze towarzystwa, siedzę między ambasadorami, księżętami, ministrami, a nawet nie wiem, jakim cudem, bom się sam nie piął. Pięć lekcji mam dzisiaj dać. Myślisz, że majątek zrobię; kabriolet więcej kosztuje i białe rękawiczki, bez których nie miałbyś dobrego tonu". Spokojny czas spędzony w Paryżu i osiągnięty sukces pozwoliły Chopinowi umocnić się finansowo i nabrać pewności. Artysta rozwinął swój własny styl gry, który teraz nie przypominał żadnego innego. Był w tym wdzięk, oryginalność, swoboda, poezja, absolutna czystość gry - doskonałość pod każdym względem. Nie widać było żadnego wysiłku, żadnej trudności. "Jego delikatna i szczupła ręka obejmowała szerokie partie klawiatury i skakała po niej z bajeczną lekkością"- zauważył inny pianista. " W jego postawie tyle było dystynkcji, a jego maniery nosiły takie piętno dobrego wychowania, że traktowano go jak księcia. Chopin wszystkim kobietom zawraca w głowie, a w mężczyznach zazdrość wznieca. Jest on teraz w modzie i niedługo świat ujrzy rękawiczki a' la Chopin. Tęsknota tylko do kraju niekiedy go trawi.."

U szczytu sławy, jesienią 1836 roku, w paryskim salonie hrabiny d'Agoult, w Hotel de France, Fryderyk Chopin poznaje George Sand. Ale o tym słynnym, romantycznym związku dwóch wyjątkowych osobowości - za miesiąc opowie Państwu Katarzyna Szrodt.

2010 - Rok Chopinowski

W 2010 roku świat artystyczny uczci 200-tą rocznicę urodzin Fryderyka Chopina. Rok Chopinowski znalazł się na prestiżowej liście rocznic obchodzonych pod auspicjami UNESCO. Ten jubileusz polskiego kompozytora jest okazją do przypomnienia twórczości Chopina i jej nowych interpretacji,

szansą pokazania Fryderyka Chopina jako osobowości artystycznej na tle swojej epoki, człowieka wybitnego w kontekście historii Polski i Francji I poł. XIX wieku.

Chopin i jego dzieło od lat stanowią inspirację dla różnych dziedzin sztuki - muzyki, literatury, filmu, teatru, sztuk plastycznych. Tegoroczny jubileusz da szansę pokazania Chopina młodemu pokoleniu, pozwoli poszerzyć wiedzę o Chopinie i jego czasach, ale przede wszystkim nasyci nas dużą dawką muzyki.

W Polsce już od dłuższego czasu trwały przygotowania do Roku Chopinowskiego. Powołany Komitet Obchodów Roku Chopina koordynował inicjatywy związane z jubileuszem. W Muzeum Fryderyka Chopina w Zamku Ostrogskich na Powiślu w Warszawie stworzono muzeum biograficzne o nowym kształcie. W pobliżu Muzeum Chopina wybudowano nowoczesny budynek z przeznaczeniem na Centrum Chopinowskie mieszczące ośrodek informacji, bibliotekę, fonotekę, księgarnię i siedziby organizacji i fundacji chopinowskich. Rodzinny dworek Chopinów w Żelazowej Woli poddany został rewitalizacji i w okolicy poszerzono bazę turystyczną.

Rok Chopinowski w Polsce rozpoczął się 7 stycznia koncertem inauguracyjnym w Filharmonii Narodowej z udziałem specjalnego gościa - pianisty chińskiego Lang Langa. Od 22 do 28 lutego, w ramach Tygodnia Urodzinowego, zaplanowana jest seria koncertów z udziałem światowej czołówki pianistów. Festiwal "Chopin i jego Europa" obejmie w sierpniu koncertami całą Polskę i stolice europejskie. Wreszcie jubileuszowy XVI Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina w tym roku uświetniony zostanie wyjątkowym składem jury i występami znakomitych pianistów.

Obchody Roku Chopinowskiego współtworzy, oczywiście, i Francja, kraj, z którym Chopin związany był zarówno pochodzeniem ojca jak i zamieszkaniem od 1831 roku do śmierci. W corocznym festiwalu muzycznym La Folle Journee w Nantes nad Loarą zaplanowano imprezy o zasięgu międzynarodowym. Muzyka Chopina poza Nantes i Paryżem zabrzmiała w Bilbao, Rio de Janeiro, Tokio. Goście La Folle Journee zagrają również w Teatrze Wielkim, Filharmonii Narodowej i Teatrze Narodowym w Warszawie. W Cite Nationale de l'Histoire de l'Immigration w Paryżu, na październik przygotowywana jest wystawa, we współpracy z Instytutem Adama Mickiewicza, o historii emigracji polskiej do Francji. Ważną część wystawy stanowi okres Romantyzmu i życie Chopina.

Na mapie imprez Roku Chopinowskiego nie zabraknie również Montrealu. Większość imprez odbędzie się pod egidą Konsulatu RP i Konsula Generalnego Tadeusza Żylińskiego. Konsulat RP sponsoruje koncert McGill Chamber Orchestra z solistą Janem Lisieckim, który 3 maja zagra dwa koncerty fortepianowe Fryderyka Chopina pod dykcją Borisa Brota. Na zaproszenie Polskiego Instytutu Naukowego, przy wsparciu finansowym Konsulatu RP, gościć będzie na jesieni wybitny pianista Janusz Olejniczak. Również jesienią, znany jazzman Jan Jarczyk zaprezentuje, z zaproszonymi z Europy muzykami, specjalny jazzowo-chopinowski program. W planach Konsula Żylińskiego jest zaproszenie, ze specjalnym programem z motywami chopinowskimi, znanej polskiej piosenkarki jazzowej Anny Marii Jopek. Jeśli tylko plany koncertowe w Toronto i Nowym Yorku pozwolą, ta niezwykle ciekawa artystka wraz z zespołem da koncert w Montrealu. Większość imprez muzycznych i literackich Roku Chopinowskiego odbywać się będzie na terenie Konsulatu oraz w wynajętej stylowej sali w Musee du Chateau Dufresne. Mały festiwal filmów o Chopinie i konkurs wiedzy o życiu i dziele Fryderyka Chopina będą dopełnieniem wydarzeń muzyczno-literackich. Oby jak najwięcej ciekawych artystycznie imprez przybliżyło nam osobę i muzykę Chopina. Bo nie

Chopin potrzebuje nas, to my potrzebujemy Chopina i jego pełnej poezji i piękna muzyki.

"RODEM WARSZAWIANIN, SERCEM POLAK, A TALENTEM ŚWIATA OBYWATEL" - tak napisał o Fryderyku Chopinie 18.X.1849 roku, w nekrologu w "Dzienniku Polskim", Cyprian Kamil Norwid. Chociaż Chopin zmarł w Paryżu, to zgodnie z wolą artysty, siostra jego zabrała serce zmarłego do Polski. Umieszczono je w filarze kościoła Świętego Krzyża na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie.

Rok Chopinowski skłania do wspomnień, do odświeżenia wiedzy o życiu i dziele Chopina, jak również do przypomnienia epoki romantyzmu, w której żył kompozytor.

Fryderyk Chopin urodził się w 1810 roku w Żelazowej Woli. Istnieje rozbieżność co do dnia urodzin - niektóre dokumenty notują 22 lutego, w innych jest data 1 marca. Geniusz ma prawo rodzić się przez tydzień. Wychodząc z tego założenia, w Polsce zorganizowany został Tydzień Urodzinowy, w trakcie którego rozbrzmiewać będzie muzyka Chopina w wykonaniu najwybitniejszych pianistów przybyłych z różnych stron świata.

Mały Fryderyk rozpoczął naukę gry na fortepianie w wieku sześciu lat. Rok później skomponował swoje pierwsze utwory: Polonez B-dur i Polonez G-moll. Mając osiem lat Fryderyk dał w Warszawie pierwszy koncert. Tak opisał młodego Chopina gość jednego z koncertów, poeta Bohdan Zaleski: "Chopin wesoly, młodziuchny, którego też wszyscy zwaliśmy Szopenkiem, wygrywał przed nami cudne swe utwory. Genialnego umysłu, bystry, dowcipny, czuły igrał ze sztuką, panował nad nią. Oczarował słuchaczy samorodną bujnością polskiego rytmu i melodii." Mając szesnaście lat Chopin podjął naukę kompozycji u Józefa Elsnera - cenionego kompozytora i pedagoga, w warszawskiej Szkole Głównej Muzyki, wchodzącej w skład Uniwersytetu Warszawskiego. Po trzech latach profesor Elsner wydał opinię o swoim studencie: "Szopen Fiderik - szczególna zdolność, geniusz muzyczny." Chopin uczęszcza również na wykłady z literatury powszechnej i polskiej, poznaje środowisko młodych humanistów, pokolenie przyszłych romantyków z Maurycym Mochnackim i Stefanem Witwickim na czele. Sam Chopin uchodził już wtedy za uosobienie twórcy par excellence romantycznego. Zafascynowany folklorem polskim wplatał wątki pieśni ludowych do swoich kompozycji. Głęboko przejmował go los Polski i swój patriotyzm potrafił wyrazić w muzyce. Stefan Witwicki tak radził przyjacielowi - "Obyś tylko ciągle miał na uwadze: narodowość, narodowość i jeszcze raz narodowość... Góry, lasy, wody, łąki, mają swój głos rodzinny, wewnętrzny, choć go nie każda dusza pojmie. Szukaj melodii krajowych i słowiańskich, jak mineralog kamieni i kruszców po górach i polach." Zaś Maurycy Mochnacki - sam świetny pianista wirtuoz i krytyk muzyczny, tak ujął fenomen Chopina: " Ziemia, która mu życie dała, swoim śpiewem działała na usposobienie muzyczne i przebiła się w utworach tego artysty. Niejeden dźwięk jego tonów wydaje się jakby odbiciem naszej narodowej harmonii, echem naszych pól i lasów, piosenek wieśniaka polskiego." Choroba płuc, która od wczesnej młodości męczyła artystę, wymagała licznych wyjazdów na wieś, co stało się dla Chopina zarówno źródłem sił witalnych, jak i twórczych. Przysłuchiwał się pieśniom, brał udział w dożynkach, tańczył obertasa i grał na bassetli, co barwnie opisał w jednym z listów do rodziny. Po latach, te inspiracje z ludu wzięte, geniusz artysty przetransponował na mazurki, polonezy, krakowiaki, walce - wyżyny artystycznego kunsztu, nową, romantyczną formę muzyczną. Chopin dużo i chętnie podróżował po Polsce - "dyliżansem dla spróbowania sił". Jeździł na wypoczynek, odwiedzał rodzinę i przyjaciół, zwiedzał ciekawe miejsca, brał udział w koncertach. W pierwszą podróż zagraniczną udał się do Berlina, by zapoznać się z tamtejszym życiem muzycznym. Porównanie Berlina z warszawskimi wydarzeniami artystycznymi nie wypadło źle, gdyż Warszawa i

poł. XIX wieku przyciągała licznych artystów. Występowała tu często słynna w Europie pianistka Maria Szymanowska, wszystkich zachwycała swoją wirtuozerią - geniusz skrzypiec Niccolò Paganini. Oprócz Teatru Narodowego życie muzyczne skupiało się w salonach artystów i arystokratów. Salon państwa Chopinów był znanym w stolicy miejscem. Gromadził się tu, we frontowej oficynie Pałacu Krasińskich, "najlepszy muzyczny świat". To tutaj często koncertował Chopin i po raz pierwszy wykonywał swoje utwory. Wariacje B-dur na temat duetu z opery Mozarta "Don Giovanni" na fortepian i orkiestrę, dedykował przyjacielowi Tytusowi Woyciechowskiemu. Gdy utwór ten usłyszał Robert Schumann - wybitny niemiecki kompozytor romantyczny, napisał :
"POCHYLCIE CZOŁA, PANOWIE, OTO GENIUSZ"

Dziś, w 2010 roku obchodzimy, oprócz jubileuszu Chopina, również 200-lecie urodzin Roberta Schumanna. Oto jak splatają się losy ludzi, dzieła i wydarzenia.

KATARZYNA SZRODT